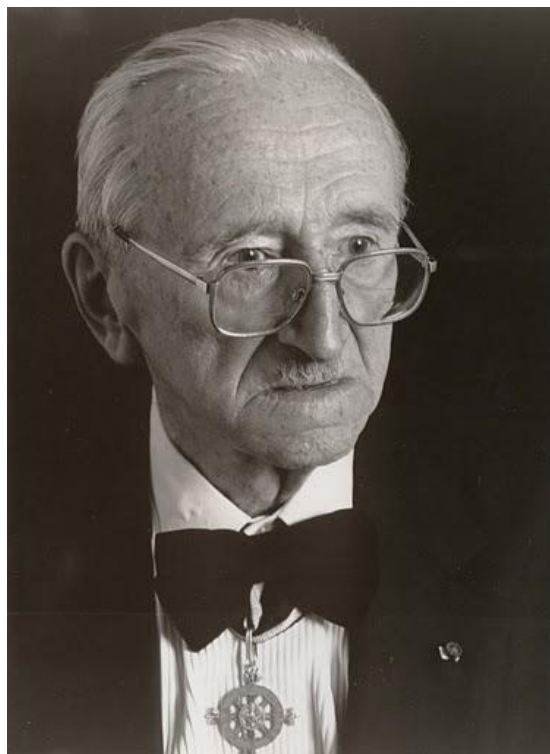


Teoria denacjonalizacji pieniądza

Autor: Dominik Modrzejewski

[Artykuł stanowi ustęp z pracy magisterskiej *Teoria denacjonalizacji pieniądza Friedricha von Hayeka*, napisanej w Katedrze Historii Myśli Ekonomicznej pod kierownictwem naukowym dr. hab. prof. SGH Ryszarda Bartkowiaka.]

Opisana przez Hayeka w książce *Denationalisation of Money* oraz kilku artykułach teoria denacjonalizacji pieniądza jest jedną z najbardziej rewolucyjnych koncepcji we współczesnej ekonomii. U jej podstaw legło przekonanie, że tradycyjny system pieniężny, w którym państwo (czy to pod postacią rządu, czy banku centralnego) ma monopol na emisję pieniądza, nie jest w stanie dostarczyć społeczeństwu stabilnego środka wymiany, który utrzymywałby stałą siłę nabywczą i którego podażą nie można by manipulować. Jak konstatuje Hayek, do zapewnienia „dobrego” pieniądza niezbędne jest zatem zniesienie monopolu państwa na emisję pieniądza i wprowadzenie konkurencji na rynku walut.



Hayek twierdził, że rola państwa w zakresie spraw monetarnych powinna ograniczać się do zapewnienia ram prawnych, w których społeczeństwo spontanicznie wybierze najlepszy czy też kilka najlepszych środków pieniężnych. W ten sposób powstanie swoiste monetarne *catallaxy*, czyli stan „spontanicznego ładu” na rynku pieniądza. Wolny rynek — argumentuje Hayek — dostarczy optymalnej ilości różnorodnych środków pieniężnych, tak jak to się dzieje z każdym innym produktem.

Geneza państwowego monopolu na emisję pieniądza

Zdaniem Hayeka istniejący obecnie monopol państwowy na emisję pieniądza nie ma żadnego poważnego uzasadnienia ekonomicznego. Jedynym powodem, dla którego istnieje, są zaszłości historyczne. Przywilej władcy polegający na wyłącznym prawie do bicia pieniądza sięga historycznie czasów cesarzy rzymskich, a został umocniony w średniowieczu poprzez przekonanie, że pieniądz nie ma żadnej wartości samej w sobie, a tylko taką, jaką nada mu władca poprzez system prawny¹. Przekonanie o konieczności zapewnienia pieniądza przez państwo znalazło również oparcie w późniejszej koncepcji suwerenności państwowej opracowanej przez Jeana Bodina, który stwierdził, że prawo bicia pieniądza jest jednym z jej głównych atrybutów.

Jak twierdzi Hayek, żaden z powyższych argumentów — ani średniowieczny, ani argument Bodina — nie świadczy o tym, że monopol państwa na emisję pieniądza jest konieczny i korzystny. Teza, że pieniądz ma wartość tylko jako środek uznawany przez państwo do regulowania zobowiązań, nie prowadzi do wniosku, że taki środek płatniczy musi być tylko jeden i musi być emitowany przez państwo². Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której władze modyfikują prawo w ten sposób, aby zwolnienie ze zobowiązań zapewniały różne środki płatnicze. W przypadku zobowiązań prywatnych wystarczyłoby wtedy odpowiednie zastrzeżenie w umowie o walucie płatności³. W przypadku zobowiązań publicznych, czyli grzywien nakładanych przez sądy i podatków nakładanych przez rząd, wystarczyłoby natomiast zastrzec w orzeczeniu sądowym, czy też ustawie, w jakiej walucie ma być dokonana płatność. Co do drugiego argumentu, czyli określenia monopolu emisji pieniądza przez państwo jako niezbędnego atrybutu suwerenności, Hayek powoływał się na ojca ekonomii Adama Smitha, który nie wymienił kontroli nad emisją pieniądza jako jednego z trzech obowiązków suwerennego władcy wobec poddanego⁴.

Warto w tym miejscu zauważyć, że Hayek nie postulował całkowitego odebrania państwu prawa do emisji pieniądza. Jego zdaniem wystarczające będzie samo zniesienie monopolu na jego emisję. Bank centralny czy też rząd będą mogły w proponowanym przez Hayeka systemie emitować pieniądze, ale ponieważ będą tylko jednym z wielu podmiotów mających to prawo, będą musiały liczyć się z konkurencją i co za tym idzie bardziej dbać o jakość pieniądza — starać się, aby nie tracił on na wartości. Monopol państwa na emisję

pieniądza nie służy bowiem niczemu innemu poza umacnianiem władzy państwa nad obywatelem⁵.

Sposób na „dobry” pieniądz

Choć Hayek zdawał sobie sprawę, że jego propozycja jest rewolucyjna i społeczeństwo może się obawiać przejścia na proponowany przez niego system pieniężny, to twierdził równocześnie, że ludzie bardzo szybko zaakceptowaliby go, gdyby zobaczyli, jak wielkie korzyści przynosi w obrocie gospodarczym. Podstawową zaletą konkurencji na rynku walut byłaby stabilność oferowanych ludziom środków pieniężnych, czyli usunięcie zagrożeń związanych z istnieniem inflacji i deflacji. Konkurencja między emitentami poszczególnych walut zapewniałaby bowiem, że każdy z nich będzie dbał o wartość proponowanego przez siebie klientom pieniądza. W momencie, w którym jeden z emitentów zacząłby „psuć” swoją walutę poprzez emitowanie zbyt wielkiej jej ilości, ludzie wymieniliby jego pieniądze na środki oferowane przez innych emitentów.

Jak łatwo zauważyć, opisana wyżej sytuacja jest jaskrawym zaprzeczeniem jednego z najważniejszych praw dotyczących pieniądza — prawa Kopernika-Greshama, stanowiącego że pieniądz gorszy wypiera z obiegu pieniądz lepszy. Hayek twierdzi bowiem, że prawo Kopernika-Greshama działa tylko wtedy, gdy obowiązuje narzucony odgórnie przez prawo kurs wymiany pomiędzy dwiema walutami — „lepszą” i „gorszą”. W sytuacji, w której zgodnie z prawem można zwolnić się z tego samego długu przy pomocy dwóch monet — o większej zawartości złota i o mniejszej — dłużnik wybierze oczywiście do zapłaty tę o mniejszej zawartości, a tę o większej zachowa dla siebie. W momencie, gdy kursy pomiędzy różnymi walutami będą płynne, wartość monety o mniejszej zawartości złota będzie oczywiście niższa niż tej o większej zawartości. Proces rynkowy w sytuacji konkurencji na rynku walut spowoduje zatem odwrócenie prawa Kopernika-Greshama: to lepszy, wygodniejszy, bardziej wartościowy pieniądz będzie wypierał z obiegu ten gorszy — mniej wartościowy i mniej wygodny⁶.

Konsekwencją denacjonalizacji pieniądza będzie nie tylko konkurencja pomiędzy emitentami pod względem stabilności oferowanego pieniądza, ale również pod względem wygody jego używania. Można łatwo wyobrazić sobie, że na rynku pojawią się monety czy banknoty o niespotykanych obecnie

nominałach, takich jak 99 groszy (ze względu na końcówkę cen towarów w wielu sklepach) czy 25 groszy (na wzór bardzo popularnej w Stanach Zjednoczonych monety 25-centowej).

Zaletą wprowadzenia systemu proponowanego przez Hayeka jest również to, że posługujący się poszczególnymi walutami ludzie zyskiwaliby bezpośrednie korzyści z tytułu wzrostu gospodarczego. W momencie, w którym w gospodarce wzrosłaby produkcja towarów, ich cena wyrażona w każdej z konkurujących walut spadałaby. Aby utrzymać stałą siłę nabywczą, emitent danego pieniądza zostałby zmuszony do wypuszczenia jego dodatkowej ilości na rynek. Najprostszym na to sposobem byłoby przekazanie dodatkowych jednostek pieniądza ich dotychczasowym użytkownikom w formie swoistej dywidendy⁷.

Wśród wątpliwości, które budzi propozycja Hayeka, jedną z ważniejszych jest pytanie: dlaczego ludzie mieliby chcieć posługiwać się w zawieranych transakcjach „świstkami papieru” emitowanymi przez jakieś prywatne podmioty? Hayek, rozważając tę kwestię, zauważał, że we współczesnej gospodarce opartej o system pieniądza fiducjarnego praktycznie w całym zachodnim świecie transakcje są zawierane przy pomocy takich bezwartościowych „świstków papieru” — tyle, że emitowanych przez państwo. Jeśli zatem wątpliwości budzi postać emitenta, to warto zadać sobie pytanie: czy bardziej należy wierzyć państwu, które w związku ze swoją pozycją monopolistyczną i możliwością użycia środków przymusu może robić z pieniądzem, co zechce i zwiększać jego podaż tak, jak tego potrzebują w danym momencie kierujący się krótkoterminowym interesem politycy, czy też większą wiarygodność ma prywatny emitent, którego zyski i cała pozycja biznesowa zależy od tego, czy będzie w stanie udowodnić w praktyce ludziom, że emitowany przez niego pieniądz ma stałą wartość⁸. Odpowiedź Hayeka można by zrelacjonować następująco: „Emitenci dbaliby o stabilność swojej waluty nie z szacunku dla tych, którzy będą jej używać, ani nie w trosce o interes publiczny, lecz głównie po to, aby osiągnąć jak największe zyski, zależne od jakości produktu, który oferują”⁹.

W sukurs w przypadku odpowiedzi na wyżej postawione pytanie przychodził Hayekowi Mises. W dziele *The Theory of Money and Credit* pisał on, że określone dobra nie stają się pieniądzem w sensie ekonomicznym przez to, że stoi za nimi autorytet państwa i że prawo przyznaje im rolę pieniądza. Praktycznie każde dobro może stać się pieniądzem — w znaczeniu środka

wymiany — jeśli ludzie będą chcieli z niego korzystać (a jak twierdził Hayek ludzie będą chcieli korzystać z prywatnie emitowanych pieniędzy, ponieważ będzie to dla nich korzystne). Mises uzasadniał swój pogląd tak: „W prawie każda rzecz może zostać określona jako środek zapłaty i takie rozstrzygnięcie będzie wiążące dla wszystkich sądów i dla wszystkich, którzy egzekwują orzeczenia sądów. Ale nadanie jakiejś rzeczy mocy oficjalnego środka płatniczego nie wystarczy do uczynienia z tej rzeczy pieniądza w sensie ekonomicznym. Określone dobra stają się standardowymi środkami wymiany tylko w wyniku praktycznych działań podejmowanych przez tych, którzy biorą udział w transakcjach handlowych i to oceny tych osób decydują o kursach wymiany na rynku”¹⁰.

Wątpliwości oponentów teorii Hayeka budziło również jego przekonanie, że ludzie tak bardzo pragną stabilnego pieniądza, że będą gotowi znieść niewygody związane z rozliczaniem się w różnych walutach. Istnieje bowiem możliwość, że w imię wygody związanej z posługiwaniem się jedną walutą ludzie byliby gotowi zgodzić się na jej niestabilność i stałą utratę wartości. Hayek odpowiadał na te wątpliwości, odwołując się do interesów ludzi korzystających z pieniądza. Choć z jednego punktu widzenia korzystna może okazać się waluta zyskująca na wartości, to wynikająca z tego presja na jej aprecjację będzie równoważona przez presję na deprecjację wynikającą z innego punktu widzenia — wypadkową okaże się zatem waluta o stabilnej wartości. Pieniądz jest używany na przykład do regulowania bieżących zobowiązań — pisał Hayek — i w związku z tym dla każdego przeciętnego człowieka korzystnie byłoby, aby płacił swoje rachunki w coraz mniej wartej walucie. Równocześnie jednak każdy chciałby zarabiać w walucie zyskującej na wartości — efektem tych dwóch sprzecznych tendencji będzie zatem dążenie do równowagi. W pieniądzu zaciąga się również pożyczki. W przypadku tej funkcji również mamy do czynienia ze sprzecznymi interesami — pożyczkodawcy chcą oczywiście udzielić pożyczki w walucie zyskującej z czasem na wartości, a pożyczkobiorcy chcą pożyczyć pieniądze w słabnącej walucie. Znow najkorzystniejszym rozwiązaniem dla obu stron okazuje się waluta o stabilnej wartości.

Denacjonalizacja pieniądza w praktyce

Najważniejszą kwestią związaną z zaproponowaną przez Hayeka denacjonalizacją pieniądza jest pytanie o praktyczny sposób zniesienia państwowego monopolu na emisję pieniądza. Z punktu widzenia uregulowań prawnych taką sytuację dość łatwo sobie wyobrazić. Odnosząc propozycję Hayeka do obecnego systemu pieniężnego, proces denacjonalizacji pieniądza polegałby na legalizacji na obszarze danego kraju możliwości zawierania transakcji i regulowania zobowiązań w różnych walutach — dolarach, euro, funtach, jenach czy złotych. Różnica polegałaby na tym, że oprócz wspomnianych „państwowych” walut środkiem płatniczym na terenie danego kraju byłyby również pieniądze emitowane przez podmioty prywatne¹¹.

Opisana powyżej sytuacja jest jednak sytuacją docelową, w której prywatne podmioty już emitują pieniądze na danym rynku. W jaki sposób odbyłoby się jednak pierwotne wprowadzanie na rynek nowych walut przez prywatnych emitentów po zniesieniu prawnego monopolu państwa na emisję pieniędzy? Hayek nie odpowiadał na to pytanie wprost, ale opisał, jak on postąpiłby, gdyby był szefem jednego ze szwajcarskich banków, który po denacjonalizacji pieniądza postanawia stać się emitentem środków pieniężnych.

Proces wprowadzania do obrotu nowej prywatnej waluty Hayek rozpocząłby od emisji certyfikatów (banknotów) denominowanych w nowych jednostkach pieniężnych — nazwijmy je dukatami. Równocześnie, kierowany przez Hayeka hipotetyczny bank ogłosiłby gotowość do otwierania rachunków bieżących, na których środki księgowane byłyby w nowo wprowadzanej walucie. Bank zobowiązałby się też do wymiany na żądanie posiadacza danego dukata do jego wymiany na inną walutę zgodnie z ustalonymi przez bank kursami. Taki kurs odniesienia (np. 5 szwajcarskich franków za 1 dukata) stanowiłby dolny poziom wartości dukata, poniżej którego nie mogłaby ona spaść¹².

Odniesienie do istniejących walut nie jest jednak warunkiem wystarczającym, aby dukat utrzymywał stałą wartość — waluty będące punktem odniesienia mogą bowiem ulegać deprecjacji. Aby utrzymać stałą siłę nabywczą nowego pieniądza niezbędne jest zatem wprowadzenie koszyka dóbr odniesienia (znalazłyby się w nim różne towary w zależności od przewidywanych preferencji konsumentów, do których miałyby trafić nowe pieniądze) i zobowiązanie się przez emitenta, że za określoną ilość dukatów, np. 5, zawsze będzie można

nabyć dokładnie taki sam koszyk dóbr. Jednocześnie bank powinien ogłosić, że będzie od czasu do czasu dokonywał korekty składu dóbr w koszyku, tak aby móc reagować na zmieniające się preferencje społeczeństwa, ale w taki sposób, aby nie naruszyć podstawowej zasady, że siła nabywcza dukata jest stabilna.

Jak zauważa Hayek, nie jest pożądaną sytuacją, w której wartość dukata jest „stała”, czyli określana przez jakiś niezmienny parytet. W wyniku obserwacji przez emitenta reakcji użytkowników waluty koszyk dóbr odniesienia powinien się zmieniać. Zdaniem Hayeka, ostatecznym efektem takiej ewolucji będzie oparcie każdej z emitowanych walut o koszyk składający się z najpopularniejszych surowców, produktów rolnych i standardowych półproduktów przemysłowych. Właśnie taki zestaw dóbr sprawi, według Hayeka, że poszczególne waluty będzie łatwo ze sobą porównywać i będą akceptowane w różnych regionach, co jest szczególnie ważne dla przedsiębiorców. Ponadto, wszystkie wymienione produkty wchodzące w skład koszyka mają tę zaletę, że powszechnie handluje się nimi na rynkach regulowanych i ich ceny są powszechnie znane.

Wprowadzenie nowej waluty do obiegu odbywałoby się za pomocą dwóch kanałów: pierwszym byłoby udzielanie przez bank z przykładu Hayeka krótkoterminowych pożyczek denominowanych w dukatach, drugim — sprzedaż dukatów na aukcji w zamian za inne waluty. W początkowym okresie wprowadzania nowej waluty do obiegu dominowałby drugi sposób. Później stopniowo traciłby on na znaczeniu na rzecz wspomnianych pożyczek — tradycyjnego sposobu wprowadzania nowego pieniądza do obiegu przez banki. Trzeba przy tym zaznaczyć, że przy udzielaniu tych pożyczek niezbędne stanie się wprowadzanie przez bank klauzuli zapewniającej pożyczkobiorcy możliwość uregulowania długu w każdej możliwej walucie, a nie tylko w walucie banku udzielającego pożyczki. W przypadku braku takiej klauzuli bank mógłby mieć problem ze znalezieniem chętnych na udzielane przez siebie pożyczki, ponieważ ludzie obawialiby się, że bank będzie działał na rzecz zwiększenia wartości emitowanego pieniądza, co spowodowałoby wzrost realnego kosztu pożyczki.

Wejście do obrotu wielu konkurencyjnych walut — zwłaszcza w początkowym okresie — może sprawiać dodatkowe problemy związane z koniecznością znajomości kursów wymiany i przeliczaniem cen na różne jednostki. Po pierwsze jednak, ta niedogodność jest niewielką ceną za uwolnienie

się od zmyślnego niestabilnego współczesnego pieniądza, a po drugie po początkowym okresie bałaganu ludzie nauczyliby się funkcjonować w nowym systemie i wyciągać z niego korzyści. Poszukiwanie najbardziej korzystnych transakcji i najlepszych towarów (a pieniądz — jak to było wspomniane — w ujęciu Hayeka jest właśnie po prostu jednym z towarów) jest istotą gospodarki wolnorynkowej. Nikt w końcu nie kwestionuje potrzeby istnienia różnorodności towarów dostępnych na rynku i nie narzeka, że ma do wyboru wiele rodzajów mleka czy chleba.

Istnieje oczywiście możliwość, że w początkowym okresie funkcjonowania nowego systemu będzie dochodzić do takich sytuacji, jak opisana przez jednego z krytyków Hayeka — brytyjskiego polityka Douglasa Jaya. Twierdził on, że aby uświadomić sobie, jak wielki chaos zapanowałaby w gospodarce po wprowadzeniu w życie pomysłu Hayeka, trzeba wyobrazić sobie sposób zawierania codziennej transakcji — takiej jak zakup biletu u konduktora. Załóżmy, że pasażer chce zapłacić za przejazd przy pomocy rubli, a konduktor nie chce przyjąć tej waluty. Co dalej? Kto może rozstrzygnąć taką sytuację? Wyobraźmy sobie kontrowersje — pisał Jay — jakie będzie wzbudzało ustalanie w każdym z takich wypadków aktualnych kursów wymiany. Jego zdaniem wprowadzenie propozycji Hayeka w życie znacznie spowolniłoby proces wymiany i negatywnie wpłynęło na poziom aktywności gospodarczej¹³.

Zdaniem Hayeka opisane wyżej problemy są wbrew pozorom bardzo łatwe do rozwiązania, więc zagrożenia związane z chaosem w gospodarce właściwie nie istnieją. Jak zauważał Hayek, na niewielkich obszarach w codziennym użytku nie będzie więcej niż dwóch – trzech walut — wystarczy zatem, żeby w danym pojeździe (i oczywiście również w innych punktach handlowych i usługowych) cena przejazdu (czy też towaru lub usługi) była wyrażona jednocześnie w tych kilku walutach. W przypadku, gdy osoba pragnąca zapłacić za przejazd (towar, usługę) będzie chciała skorzystać z nieużywanej na co dzień na danym obszarze waluty, w sukurs przyjdzie technika. Rozwój elektroniki i informatyki pozwoli na bieżące sprawdzanie kursów każdej waluty na świecie i na automatyczne przeliczanie otrzymanych przez przedsiębiorcę pieniędzy w „egzotycznej” walucie na walutę, w której prowadzi on swój rachunek w banku. Z dzisiejszego punktu widzenia, w związku z

upowszechnieniem się pieniądza elektronicznego, pokonywanie problemów związanych z codziennymi transakcjami wydaje się jeszcze prostsze.

Według Hayeka implementacja nowego systemu walutowego powinna odbyć się jednorazowo w pełnym zakresie. Stopniowanie i rozciąganie w czasie całego procesu wprowadzania konkurencji na rynku emisji pieniądza nieuchronnie doprowadziłoby do klęski całego projektu. Ludzie będą ufać nowym prywatnie emitowanym walutom tylko wtedy, gdy będą w stu procentach przekonani, że na ich wartość i stabilność nie mają żadnego wpływu władze państwowe.

Rola banków w nowym systemie walutowym

Podstawą reformy proponowanej przez Hayeka jest oczywiście zniesienie monopolu banku centralnego na emisję pieniądza. Nie jest to jednak warunek wystarczający, aby system konkurencyjnych walut funkcjonował bez zakłóceń. Niezbędne do osiągnięcia takiego efektu jest na przykład zapewnienie swobody przepływu kapitału i otwarcie rynku finansowego dla zagranicznych banków. Taka liberalizacja zapobiegnie ryzyku wystąpienia zмовы pomiędzy lokalnymi emitentami walut w ramach jednego kraju. Ważnym warunkiem sprawnego funkcjonowania nowego systemu pieniężnego byłoby też istnienie płynnego rynku wymiany walut, który służyłby jako źródło sygnałów dla banków do podjęcia działań zmierzających do wzmocnienia albo osłabienia emitowanego przez nie pieniądza¹⁴. Najistotniejszym warunkiem powodzenia proponowanej przez Hayeka reformy jest jednak zmiana w praktyce funkcjonowania sektora bankowego — zarówno jeśli chodzi o banki, które zdecydują się emitować swoje waluty, jak i te, które tego nie uczynią. Właśnie dlatego roli banków w nowym systemie pieniężnym warto przyjrzeć się dokładniej.

Zacząć należy od tego, że wspomniany wcześniej wybór przez Hayeka banku jako przykładu instytucji emitującej pieniądz nie był przypadkowy. Zdaniem noblisty to właśnie prywatne banki będą w przeważającej większości przypadków pełnić rolę emitentów pieniędzy w nowym systemie (choć oczywiście nie jest wykluczone, że powstaną nowe podmioty pełniące tę rolę, np. towarzystwa emisyjne). Stanie się tak dlatego, że zaufanie, jakim będzie musiało darzyć społeczeństwo prywatnego emitenta pieniądza, jest bardzo podobne do zaufania, jakim są darzone obecnie właśnie banki. Ludzie wierzą, że bank będzie

starał się prowadzić biznes w sposób odpowiedzialny, czyli tak, aby zawsze być wypłacalnym. Analogicznym zaufaniem będzie musiał być darzony prywatny emitent pieniądza — ludzie muszą wierzyć, że będzie on sterował podażą oferowanej przez siebie waluty w sposób zapewniający stabilność jej wartości¹⁵.

Drugim powodem, dla którego to właśnie banki będą prawdopodobnie głównymi emitentami pieniędzy w nowym systemie, jest fakt, że mają one już teraz niezbędne do zarabiania na tego typu działalności doświadczenie. Struktura zysków prywatnych banków emisyjnych będzie bardzo zbliżona do obecnej — będą one zarabiać na odsetkach od udzielanych kredytów i opłatach za świadczenie innych usług¹⁶. Dużą część biznesu banków, które zdecydują się na emitowanie swoich pieniędzy, powinny stanowić również zyski z prowizji przy wymianie walut.

Hayek podkreślał też, że same banki powinny być bardzo chętne do podjęcia nowej działalności — zarówno ze względu na wysokość zysków (możliwość emisji własnej waluty oznacza w istocie możliwość zdobywania środków na działalność bankową przy zerowym koszcie), jak i ich stabilność. Zdaniem Hayeka, tak długo, jak bank będzie prowadził biznes związany z emisją pieniądza uczciwie i rzetelnie, czyli będzie dostarczał stabilnej waluty, nie musi się obawiać o brak popytu na swój „produkt”. Jedynym zagrożeniem może być co najwyżej zbyt duży popyt na najstabilniejsze waluty, sprawiający problemy z dokładnym kontrolowaniem podaży pieniądza i utrzymaniem jego wartości na stałym poziomie. Można być jednak pewnym, że konkurencja pomiędzy emitentami szybko rozwiąże ten problem — bank, który nie będzie potrafił zapanować nad oferowaną przez siebie walutą, straci część lub cały rynek na rzecz innych instytucji¹⁷.

Zauważyć przy tym trzeba, że konsekwencją wprowadzenia nowego systemu pieniężnego będzie prawdopodobnie dużo większa specjalizacja banków pod względem prowadzonej działalności. Według Hayeka dużo silniej niż dotychczas zaznaczy się na rynku bankowym rozdział pomiędzy instytucjami prowadzącymi tradycyjny biznes bankowy polegający na prowadzeniu rachunków i lokat oraz udzielaniu kredytów oraz na banki inwestycyjne, czerpiące zyski głównie z działalności na rynkach finansowych. Zdaniem Hayeka emisję pieniądza będą prowadzić tylko banki należące do pierwszej z powyższych grup, ponieważ działania związane z kontrolowaniem podaży pieniądza i dbaniem o jego wartość

będą na tyle skomplikowane i czasochłonne, że staną się nie do pogodzenia z równoczesnym zarządzaniem portfelami inwestycyjnymi klientów banku czy obsługą debiutów giełdowych.

Warto zatem zapytać, jak wyglądałaby w szczególności działalność banków, które zdecydują się na wejście w rolę emitenta pieniądza. Ich podstawowym zadaniem w systemie proponowanym przez Hayeka po rozpoczęciu działalności na nowym polu byłoby dbanie o stabilność proponowanej przez niego waluty. Niezbędna do tego jest kontrola nad emisją pieniądza, która byłaby prowadzona przy pomocy dwóch podstawowych narzędzi. Krótkoterminowe efekty, polegające na doraźnych zmianach podaży pieniądza, byłyby osiągane przy pomocy transakcji zawieranych na rynkach finansowych, w szczególności na rynku walutowym. W przypadku konieczności krótkotrwałego zmniejszenia ilości emitowanego przez siebie pieniądza w obiegu, bank skupowałby go na rynku za inne waluty (albo papiery wartościowe lub surowce). Odwrotne postępowanie byłoby właściwe w przypadku chęci zwiększenia podaży pieniądza. Bardziej trwałe efekty pod względem kontroli nad ilością własnej waluty w obiegu dawałaby aktywna polityka w zakresie pożyczek. Manipulowanie wielkością akcji kredytowej poprzez zwiększanie albo ograniczanie (lub w szczególnych przypadkach nawet czasowe wstrzymywanie) liczby i wartości udzielanych kredytów pozwalałoby skutecznie regulować podaż pieniądza na rynku w długim okresie¹⁸.

Problem z kontrolą wielkości podaży pieniądza przez bank-emitenta przy pomocy powyższych dwóch narzędzi pojawić mógłby się w związku z pojawieniem się na rynku — jak to określał Hayek — „pasożytniczych walut”. Chodzi tu o sytuację, w której bank niebędący emitentem danej waluty (lub w ogóle niezajmujący się działalnością emisyjną) chciałby udzielać swoim klientom kredytów i prowadzić rachunki w walucie emitowanej przez inny bank. Wydaje się, że taka działalność prowadziłaby do częściowej utraty przez bank-emitenta kontroli nad akcją kredytową prowadzoną w jego walucie, a co za tym idzie uniemożliwiłaby całkowite panowanie nad podażą pieniądza. Hayek twierdzi, że konsekwencje takiej sytuacji nie byłyby jednak tak poważne, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Bank-emitent danej waluty powinien w takim wypadku zadeklarować, że dostarczy „pasożytującemu” bankowi swojej waluty na spłatę zobowiązań wobec klientów tylko w zamian za inne aktywa i nie będzie

go wspierał poprzez dodatkowe emisje własnego pieniądza w sytuacji, gdy „pasożyt” nie będzie miał wystarczających środków¹⁹. Taka deklaracja spowoduje, że bank udzielający kredytów w „obcej” walucie będzie musiał prowadzić odpowiedzialną politykę kredytową, czyli utrzymywać zawsze stuprocentową relację kredytów do depozytów w danej walucie²⁰. Tym samym podaż pieniądza pozostanie pod kontrolą, ponieważ tworzenie depozytów odbywać się musi przy pomocy środków wcześniej wprowadzonych do obrotu przez bank-emitenta.

Kontrolna rola prasy finansowej

Jako ciekawostkę na zakończenie analizy roli banków w nowym systemie walutowym można przywołać wiarę Hayeka w kontrolną funkcję prasy wobec banków. Jego zdaniem gazety — zwłaszcza finansowe — powinny skrupulatnie „patrzeć na ręce” bankom, sprawdzając poziom konkurencji na rynku oraz wypełnianie zobowiązań związanych z kontrolowaniem stabilności emitowanej przez nie waluty. Tę kontrolną funkcję prasy można oczywiście dodatkowo umocnić i ułatwić poprzez nakazanie bankom przez prawo podawania do publicznej wiadomości wszystkich informacji związanych z prowadzoną przez nie działalnością emisyjną (abstrahując od tego, że podawanie takich informacji będzie leżało w interesie samych banków, które zyskają wtedy dodatkowo na wiarygodności). Analizowanie przez dziennikarzy działalności banków w zakresie emisji pieniądza mogłoby, zdaniem Hayeka, polegać na przykład na publikacji rankingów banków najlepiej i najgorzej utrzymujących wartość swojej waluty w stosunku do określonego standardu. Badanym pod kątem odchyień standardem mógłby być zarówno oficjalny parytet waluty ustalany przez bank (wspominany wcześniej koszyk produktów możliwych do kupienia za określoną ilość pieniędzy emitowanych przez bank), jak i każdy inny parytet zaproponowany czy to przez samych dziennikarzy, czy przez czytelników danej gazety — tak jak w tabeli zaczerpniętej z dzieła *Denationalisation of Money*. Wyróżniona przez pogrubienie waluta — reale — najbardziej odbiega od ustalonych standardów.

Przykładowa tabela ilustrująca zmianę wartości prywatnych walut wobec oficjalnego standardu i standardu ustalonego przez dziennikarzy

Waluta	Odchylenie od oficjalnego standardu (%)	Odchylenie od standardu ustalonego przez dziennikarzy (%)
Dukaty (SGB)	-0,04	-0,04
Floreny (FNB)	+0,02	+0,03
Mengery (WK)	+0,10	+0,10
Piastry (DSB)	-0,06	-0,12
Reale (CNB)	-1,02	-1,01
Szeke (ORT)	-0,45	-0,45
Talenty (ATBC)	+0,26	+0,02

Źródło: F. von Hayek, *Denationalisation of Money – The Argument Refined*, The Institute of Economic Affairs, London 1990, s. 53.

Siłę kontrolnej roli prasy wywodził Hayek z przekonania o strachu każdego bankiera przed zobaczeniem nazwy kierowanej przez siebie instytucji, czy też emitowanej przez nią waluty, w niepocholebnym kontekście w nagłówku artykułu na pierwszej stronie „Financial Times”, czy „Wall Street Journal”. Bankierzy zdawaliby sobie bowiem sprawę, że każdy taki artykuł wystawiałby na szwank zaufanie do ich instytucji oraz emitowanych przez nie walut i groziłby utratą klientów. Obawy przed stratą lukratywnego — jak to wcześniej zostało wykazane — rynku skłaniałyby przedstawicieli świata finansów do jeszcze lepszego dbania o stabilność swojej waluty.

¹ Takie przekonanie doprowadziło zdaniem Hayeka między innymi do sytuacji, w której władcy średniowieczni mogli spłacać swoje długi monetami o coraz mniejszej zawartości kruszcu.

² F. von Hayek, *Denationalisation of Money - The Argument Refined*, The Institute of Economic Affairs, London 1990, s. 36 i n.

³ W rzeczywistości, nawet w dzisiejszym systemie pieniężnym takie klauzule — definiujące walutę będącą podstawą zobowiązania — już funkcjonują. Przedsiębiorcy, zawierając kontrakt, mogą się bowiem umówić, że kwota zobowiązania będzie wyrażona w walucie obcej, np. w euro, a rozliczenie nastąpi w złotych po przeliczeniu na nie po obowiązującym kursie NBP.

⁴ *Ibidem*, s. 33.

⁵ F. von Hayek, *Choice in Currency — a Way to Stop Inflation*, The Institute of Economic Affairs, London 1976, s. 16.

⁶ F. von Hayek, *Denationalisation...*, s. 41 i n.

⁷ R.P. Murphy, *Hayeka plan prywatyzacji pieniądza*, tłum. Katarzyna Rybak, <http://mises.pl/blog/2005/07/27/205/>.

⁸ F. von Hayek, *Denationalisation...*, s. 112-113.

⁹ K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2001, s.159.

¹⁰ L. von Mises, *The Theory of Money and Credit*, tłum. H. E. Batson, Yale University Press, New Haven 1953, s. 70, parafraza .

¹¹ K. Kostro, *op. cit.*, s. 157-158.

¹² Warto w tym miejscu zauważyć, że takie założenie co do sposobu wprowadzania nowej waluty do obiegu wymaga zgromadzenia przez emitenta przed rozpoczęciem całego procesu dużej ilości innych walut, tak aby być w posiadaniu odpowiedniej ilości rezerw do dokonywania wymiany.

¹³ F. von Hayek, *Choice in Currency...*, s. 27.

¹⁴ Ze współczesnego punktu widzenia trzeba widzieć taki rynek jako Forex wzbogacony po prostu o nowe pary walutowe.

¹⁵ F. von Hayek, *Denationalisation...*, s. 48-49.

¹⁶ W początkowej fazie po wprowadzeniu reformy proponowanej przez Hayeka banki będą mogły liczyć również na zyski przy wprowadzaniu pieniędzy do obrotu poprzez ich sprzedaż na aukcji. Waluta oferowana przez prywatny bank, jako stabilniejsza od dotychczasowej waluty emitowanej przez bank centralny, będzie się prawdopodobnie sprzedawała na rynku z premią. Jeśli bank z przykładu Hayeka wystawi na aukcji 100 dukatów, chcąc otrzymać za nie 10 dolarów — prawdopodobne jest, że dostanie 11 lub więcej dolarów z powodu obaw inwestorów przed utratą wartości dolara. Zyski z tytułu tej premii będą jednak krótkotrwałe, ponieważ z czasem wprowadzanie kolejnych ilości danej waluty do obrotu przy pomocy aukcji ustąpi na rzecz udzielania krótkoterminowych pożyczek denominowanych w tejże walucie.

¹⁷ *Ibidem*, s. 49.

¹⁸ *Ibidem*, s. 59-60.

¹⁹ Łatwo zauważyć, że oznacza to całkowite przemodelowanie podejścia banków do prowadzonego biznesu w stosunku do dzisiejszej sytuacji. Nie będą one mogły już liczyć na wsparcie, jakie w obecnym systemie zapewnia bank centralny, który w razie kłopotów zawsze może pożyczyć bankowi potrzebną ilość gotówki wziętą „z powietrza”.

²⁰ *Ibidem*, s. 64-66.